



The Holy See

PODRÓŻ OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA KUBĘ I DO USA

(19-28 września 2015 r.)

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO PODZAS SPOTKANIA RODZIN

Katedra w Santiago

22 września 2015

[Multimedia]

Jesteśmy w rodzinie! A gdy ktoś jest w rodzinie, czuje się zawsze jak w domu. Dziękuję rodzinom kubańskim, dziękuję Kubańczykom za to, że przez wszystkie te dni czułem się jak w rodzinie, za to, że pozwoliliście mi poczuć się, jak w domu. Dziękuję za to wszystko. To spotkanie z wami jest jak „wisienka na torcie”. To, że mogę zakończyć swą wizytę, przeżywając to spotkanie w rodzinie, jest powodem dziękczynienia Bogu za to „ciepło”, jakim promieniają ludzie, umiejący otrzymać, umiejący przyjąć i umiejący sprawić, że czujesz się jak w domu. Dziękuję wszystkim Kubańczykom.

Wyrażam wdzięczność arcybiskupowi Santiago – Dionisio Garcii za pozdrowienia, jakie skierował do mnie w imieniu wszystkich i małżeństwu, które odważyło się podzielić się z nami wszystkimi swymi pragnieniami i wysiłkami, aby żyć w rodzinie jako „Kościół domowy”.

Ewangelia Jana ukazuje nam jako pierwsze publiczne wydarzenie Jezusa wesele w Kanie w czasie święta pewnej rodziny. Jest tam z Maryją, swoją matką i z niektórymi ze swych uczniów, uczestnicząc w święcie rodzinnym.

Wesele jest szczególną chwilą w życiu wielu ludzi. Dla starszych, „weteranów” – rodziców, dziadków – jest to możliwość zbierania owoców siewu. Dusza raduje się, kiedy widzimy rosnące dzieci i mogące utworzyć własną rodzinę. To możliwość widzenia, choćby przez chwilę, że to

wszystko, o co się walczyło, było tego warte. Towarzystwo dzieciom, wspieranie i pobudzanie, aby mogły zdecydować się na budowanie własnego życia, na utworzenie własnych rodzin jest wielkim wyzwaniem dla wszystkich rodziców: Natomiast młodzi ze swej strony przeżywają radość. Rozpoczyna się cała przyszłość i wszystko ma „smak” czegoś nowego, nadziei. Na weselu zawsze spotykają się przeszłość, którą dziedziczymy, z czekającą nas przyszłością. Jest pamięć i nadzieja. Zawsze otwiera się możliwość dziękczynienia za to wszystko, co pozwoliło nam dojść do dnia dzisiejszego z tą samą miłością, jaką otrzymaliśmy.

A Jezus rozpoczyna swe życie publiczne właśnie na weselu. Wpisuje się w tę historię siania i zbierania, marzeń i poszukiwań, wysiłków i zobowiązań, ciężkich prac, które orzą ziemię, aby wydała z siebie owoce. Jezus rozpoczyna swe życie w rodzinie, w łonie wspólnoty domowej. Stale włącza się w życie naszych rodzin, nieustannie wkracza i w nich uczestniczy. Lubi przebywać w rodzinie.

Ciekawe, kiedy zauważamy że Jezus ujawnia siebie także podczas posiłków, wieczerzy. Jedzenie z różnymi osobami i odwiedzanie różnych domów było dla Jezusa uprzywilejowanym miejscem zapoznawania z planem Bożym. Udaje się do domu swych przyjaciół Marty i Marii, ale nie w sposób wybiórczy, nie jest dla Niego istotne, czy są to poborcy podatkowi lub grzesznicy, jak Zacheusz. Nie tylko tak działał, ale gdy wysyłał swych uczniów, aby głosili dobrą nowinę o Królestwie Bożym, powiedział im: w tym samym domu zostańcie, który was przyjmie, jedząc i pijąc, co będą mieli (por. Łk 10, 7). Wesele, odwiedziny domostw, posiłki – coś „szczególnego” będą miały te chwile w życiu osób, które Jezus wybiera, aby się tam ukazać.

Pamiętam, że w mojej poprzedniej diecezji wiele rodzin opowiadało mi, iż jedyną chwilą, jaką mieli, żeby być razem, była zazwyczaj wieczorna kolacja, gdy wracano z pracy, gdy najmłodszy skończyli zajęcia szkolne. Była to szczególna chwila w życiu rodzinnym. Komentowano dzień, co każdy zrobił, porządkowano mieszkanie, przygotowywano ubranie, organizowano podstawowe zadania na następne dni, dzieci się kłóciły... Było to wydarzenie. Są to chwile, w których ktoś przychodzi także zmęczony a bywa, że dochodzi też do jakichś dyskusji, niekiedy kłótni między małżonkami. To się zdarza i nie trzeba się tego obawiać. Bardziej boję się o te małżeństwa, które mówią, że nigdy, przenigdy się nie kłóciły. Jest to rzadkie i dziwne. Jezus wybiera takie chwile, aby pokazać nam miłość Boga, Jezus wybiera te miejsca, aby przyjść do naszych domów i pomóc nam odkryć Ducha żyjącego i działającego w naszych codziennych sprawach. To w domu uczymy się braterstwa, solidarności i aby nie być aroganckimi. To w domu uczymy się przyjmowania i dziękowania za życie będące błogosławieństwem oraz tego, że każdy potrzebuje innych, aby się rozwijać. Ciekawe: to w domu doświadczamy przebaczenia i jesteśmy stale zapraszani do przebaczenia, do tego, aby dać się przemieniać. To w domu nie ma miejsca na „maski”, jesteśmy tymi, kim jesteśmy i w taki czy inny sposób jesteśmy wezwani do szukania tego, co najlepsze dla innych.

Dlatego wspólnota chrześcijańska nazywa rodziny Kościołem domowym, gdyż to w ciepłe ogniska

domowego wiara ogarnia każdy zakątek, rozświetla każde miejsce, buduje wspólnotę; ponieważ to w takich właśnie chwilach osoby zaczynały odkrywać konkretną i czynną miłość Boga.

W wielu dzisiejszych kulturach zanikają te przestrzenie, zanikają te chwile rodzinne, wszystko stopniowo zmierza do oddzielania się i izolacji; zanikają wspólne chwile, gdy jesteśmy razem, aby być w rodzinie. Wówczas nie umiemy poczekać, nie umiemy prosić o pozwolenie lub przebaczenie ani powiedzieć: dziękuję - ponieważ dom staje się pusty. Nie jest opuszczony przez ludzi, ale jest pozbawiony relacji, kontaktów i spotkań między rodzicami, dziećmi, dziadkami a wnukami, między braćmi... Niedawno pewien człowiek, pracujący ze mną, opowiadał mi, że jego żona i dzieci wyjechały na wakacje i on został sam, ponieważ musiał w tym czasie pracować. Pierwszego dnia cały dom pogrążony był w milczeniu, „w spokoju”, nie było żadnego bałaganu. Trzeciego dnia, gdy pytam go, jak się czuje, powiedział: chcę, żeby wszyscy już wrócili. Czuł, że nie może żyć bez swej żony i dzieci. To jest doprawdy piękne.

Bez rodziny, bez ciepła ogniska domowego życie staje się puste, zaczyna brakować sieci, które podtrzymują nas w chwilach nieporozumień, karmią nas w codzienności i pobudzają do walki o pomyślność. Rodzina ratuje nas od dwóch obecnych zjawisk: podziałów i umasowienia. W obu przypadkach osoby zamieniają się w jednostki odizolowane, którymi łatwo manipulować i sterować. Wówczas spotykamy w świecie społeczeństwa podzielone, rozerwane, rozdzielone lub w najwyższym stopniu umasowione będące następstwem zerwania więzi rodzinnych, gdy traci się relacje, które tworzą nas jako osoby, które uczą nas bycia osobami. Zapomina się, jak się mówi "tato", "mamo", "dziadku", "babciu". Zatraca się pamięć tych relacji, które są podstawą. Są podstawą tego imienia, jakie posiadamy.

Rodzina jest szkołą człowieczeństwa, która uczy wkładania serca w potrzeby innych, bycia wrażliwym na życie innych. Gdy żyjemy dobrze w rodzinie, egoizmy stają się małe - istnieją, bo w każdym z nas jest trochę egoizmu. Ale gdy nie żyje się życiem rodzinnym, rodzą się te osobowości, które możemy określić: „ja, mnie, moje, ze mną, dla mnie” – całkowicie skoncentrowane na sobie, ignorujące solidarność, braterstwo, wspólną pracę, miłość, dyskusję między braćmi – pomijają je. Pomimo wielu trudności nękających dzisiaj nasze rodziny, proszę abyśmy nie zapominali, że rodziny nie są problemem, są przede wszystkim szansą. Szansą, o którą mamy się troszczyć, której mamy strzec i towarzyszyć. To sposób, by powiedzieć, że są błogosławieństwem. Kiedy zaczynasz żyć rodziną, jako problemem, ulegasz zmęczeniu, nie idziesz dalej, bo jesteś skoncentrowany na samym sobie.

Wiele się dyskutuje o przyszłości, o tym, jaki świat chcemy pozostawić naszym dzieciom, jakiego społeczeństwa dla nich chcemy. Sądzę, że jedną z możliwych odpowiedzi da się znaleźć, spoglądając na was, tę rodzinę, która mówiła, każdego z was: chcemy zostawić świat rodzin. To najlepsze dziedzictwo: pozostawmy świat rodzin. Oczywiście, nie ma rodziny doskonałej, nie ma małżonków doskonałych, rodziców doskonałych ani doskonałych dzieci, i jeśli nikogo nie obrażamy- powiedziałbym doskonałych teściowych. Nie ma takich. Nie przeszkadza to jednak,

aby były odpowiedzią na jutro. Bóg pobudza nas do miłości, a miłość zawsze angażuje się z osobami, które kocha. Dlatego troszczmy się o nasze rodziny, prawdziwe szkoły dnia jutrzejszego. Troszczmy się o nasze rodziny, będące prawdziwymi przestrzeniami wolności. Troszczmy się o swe rodziny – prawdziwe ośrodki człowieczeństwa.

W tym miejscu nasuwa mi się pewien obraz, gdy w czasie śródowej audiencji ogólnej przechodzę do pozdrawiania ludzi i wiele kobiet pokazuje mi, że są w ciąży. Proszą . „Ojczy, czy pobłogosławisz?”. Proponuję coś wszystkim kobietom ciężarnym, brzemiennym nadzieją, gdyż dziecko jest nadzieją: dotknijcie teraz swego brzucha. Jeśli jest jakaś kobieta ciężarna, niech to uczyni, czy te, które słuchają w radio czy telewizji. A ja każdej z nich, każdemu chłopcu czy dziewczynce będących pod sercem matki udzielam swego błogosławieństwa. Niech każda dotknie swego brzucha, a ja udzielę jej swego błogosławieństwa: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Życzę, aby urodziło się zdrowe i aby dobrze rosło, aby mogło się dobrze chwać. Głaszczcie dzieciątko, którego oczekujecie.

Nie chcę kończyć bez wzmianki o Eucharystii. Zauważyliście, że Jezus chce wykorzystać ucztę jako miejsce swej pamiętki. Wybiera jako miejsce swej obecności wśród nas konkretną chwilę w życiu rodzinnym, chwilę przeżywaną i rozumiałą dla wszystkich – ucztę.

Eucharystia jest ucztą rodziny Jezusa, która od jednego do drugiego krańca ziemi gromadzi się, aby słuchać Jego Słowa i karmić się Jego Ciałem. Jezus jest Chlebem Życia naszych rodzin, chce być zawsze obecny, posilając nas swoją miłością, podtrzymując nas swoją wiarą, pomagając nam kroczyć z Jego nadzieją, abyśmy mogli we wszystkich okolicznościach doświadczyć tego, że jest On prawdziwym Chlebem z nieba.

Za kilka dni wezmę udział wraz z rodzinami z całego świata w Światowym Spotkaniu Rodzin a za niespełna miesiąc – w Synodzie Biskupów, którego tematem jest rodzina. Proszę was o modlitwę w tych dwóch intencjach, abyśmy wszyscy razem umieli pomagać sobie troszczyć się o rodzinę, abyśmy umieli coraz bardziej odkrywać Emanuela, Boga, który żyje pośród swego Ludu, czyniąc z każdej rodziny i ze wszystkich rodzin swoje mieszkanie. Liczę na waszą modlitwę. Dziękuję.

Pozdrowienie z tarasu przed kościołem:

Pozdrawiam was. Dziękuję wam... za powitanie, za serdeczność ... Kubańscy są naprawdę uprzejmi, dobrzy, i sprawiają, że czujesz się jak w domu. Wielkie dzięki! Chcę wypowiedzieć słowo nadziei. Słowo nadziei, które być może sprawi, że zwrócimy głowę do tyłu i do przodu. Patrząc wstecz: pamięć. Pamięć o tych, którzy nas przynieśli na świat, a zwłaszcza o dziadkach. Serdeczne pozdrowienie dla dziadków. Nie zapominajmy o dziadkach. Dziadkowie są dla nas żywą pamięcią. A patrząc ku przyszłości: dzieci i młodzież, którzy są siłą narodu. Naród troszczący się o swoich dziadków i otaczający troską swe dzieci i młodzież ma zapewniony sukces! Niech was Bóg błogosławi. Pozwólcie, że was pobłogosławię, ale pod jednym warunkiem.

Będziecie musieli coś z siebie dać: proszę was o modlitwę za mnie. To jest warunek. Niech was błogosławi Wszechmogący Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty. Do zobaczenia i dziękuję!